Nr 28. Kraków, Piątek 21 Czerwca 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hansmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od Wydawnictwa.

Nowi prenumeratorzy „Nowej Reformy“ otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się w odcinku naszego dziennika powieści St. Żeromskiego p. t.:

„Dzieje grzechu“.

Oprócz pomniejszych utworów beletrystycznych, zamieścimy w felietonie naszym barwną i wielce zajmującą, na tle życia mieszczańskiego osnutą opowieść Ludwika Stasiaka p. t.:

„Skamieniałe miasto“.

W odcinku numeru porannego zamieszczać będziemy nadal cenne utwory literatury europejskiej.

O adres do tronu.

Nawet Izba panów austryackiej Rady państwa uznała w zasadzie za wskazane zastanowić się, czy nie należałoby odpowiedzieć na mowę tronową w sposób, praktykowany w parlamentach innych, mianowicie w drodze adresu do tronu. Izba poselska nie mogła w tej kwestyi podjąć do tej chwili inicyatywy, ponieważ nie zdołała się ukonstytuować. Sądzimy jednak, że na wszelki sposób nie braknie w tym względzie samoistych wniosków, które, z powodu rozbieżności politycznych kierunków w nowej Izbie, mogą nie doprowadzić do celu, ale na wszelki sposób dadzą świadectwo żywotności nowej reprezentacyi państwa.

Czy Koło polskie zdobędzie się na inicyatywę w tym względzie? Jest to obowiązkiem Koła z dwóch powodów. Najpierw demokratyczna większość jego musi znaleźć sposobność do zaznaczenia, że jeżeli przy wyborach staczała walki z socyalną demokracyą, to nie wynika stąd wcale, aby nie uznawała potrzeby i doniosłości socyalnych reform, zwłaszcza tych, które w odniesieniu do stanu robotniczego, zapowiada mowa tronowa. Przeciwnie, demokracya polska za jeden z punktów zasadniczych swojego programu uważając także obronę stanu robotniczego, tem samem nie uznaje wyłączności socyalnej demokracyi do przedstawiania i obrony jego interesów. Powszechne głosowanie zrównało zresztą pod tym względem zobowiązania wszystkich stronnictw politycznych wobec stanu robotniczego, mającego w równej mierze prawo do ich opieki.

To też sfery demokracyi polskiej powitawszy z wielkiem zadowoleniem inicyatywę rządu w tym względzie, dołożyć powinny ze swej strony starań, aby inicyatywie rządu nadano najkorzystniejszy dla stanu robotniczego kierunek. Jakie zaś znaczenie mieć mogą zapowiedziane przez rząd w mowie tronowej reformy socyalne, postaramy się wytłomaczyć w oddzielnym, poniżej zamieszczonym artykule.

Powtóre, jak to słusznie poseł Stwiertnia podniósł na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego, pominięto w mowie tronowej wiele doniosłych postulatów kraju naszego, co do których poprzednie rządy zaciągnęły wobec reprezentacyi polskiej poważne zobowiązania, i to nawet w formie ustawodawczej. Należy tu w pierwszym rzędzie kwestya kanałów wodnych, co do których mowa tronowa żadnej, najmniejszej nie zawiera wzmianki. Wprawdzie podniesiono w mowie tronowej sprawę finansów krajowych, lecz wyrażenie opinii, w jakiej to stać się powinno formie, należeć powinno także do Koła polskiego.

Naszem zdaniem tedy, jeżeli jaki klub, to Koło polskie, w obecnym swoim składzie, w pierwszym rzędzie powołanemby było do zabrania głosu w pełnej Izbie w sprawie adresu do tronu. Parlament nie powinien pozbawiać się ważnego przywileju objawiania swej opinii o tak ważnej enuncyacyi rządu, jaką jest mowa tronowa, która daje sankcyę korony zapatrywaniom i programowi gabinetu. Nowy parlament znalazłby nadto sposobność do zaznaczenia swojego politycznego charakteru, co przyspieszyłoby ustalenie jego stosunku do obecnego rządu.

Ustawodawstwo socyalne.

Wśród długiego szeregu projektów i reform, zapowiedzianych w mowie tronowej, wygłoszonej onegdaj w „burgu“ wiedeńskim, wysuwa się na plan pierwszy już samą siłą i doniosłością swego społecznego znaczenia, sprawa ubezpieczenia robotników w Austryi. Tego rodzaju zapewnienie wielkiej rzeszy robotniczej, jako klasie ekonomicznie najsłabszej, znośnego, wolnego od nędzy bytu w latach starości lub w razie rychlejszej a zupełnej niezdolności do pracy i zarobkowania, uznano już we wszystkich krajach cywilizowanych za jedno z najbardziej naglących i najważniejszych zadań państwa i społeczeństwa. Ze względu jednakże na znaczne trudności, na jakie natrafia przeprowadzenie takiego olbrzymiego dzieła socyalnego, w kilku zaledwie państwach doczekało się ono już zupełnego zrealizowania, w innych znajduje się dopiero w stadyum przygotowawczem. Pierwsze pokonało dotyczące trudności cesarstwo niemieckie. Tam ustawowe ubezpieczenie robotników w możliwie najszerszych rozmiarach istnieje już od lat 18, a mimo licznych swoich braków i niedomagań, tak się już przyjęło w szerokich kołach ludności, do tego stopnia zamieniło się wprost na nieodzowny warunek bytu kół robotniczych, że ewentualny zamiar cofnięcia go lub zniesienia, niechybnie rozpętałby rewolucyę socyalną.

I w Austryi sprawa ta od dawna już stała na porządku dziennym dyskusyi publicznej, lecz rozstrój, panujący w ostatnich parlamentach, jak w tylu innych dziedzinach zadań państwowych, tak i w tej uniemożliwiał przejście od słów do czynu. Zasługa ujęcia tego ważnego postulatu w konkretną formę programową, przypada tu w pełnej mierze w udziale dr Koerberowi. Przeprowadził on w tej sprawie obszerne dochodzenia i prace przygotowawcze, a owocem tych prac był projekt przedłożony parlamentowi austryackiemu w roku 1904. O projekcie tym pisaliśmy wówczas obszernie w kilku artykułach wykazując jego dobre i złe strony. Ponieważ jest on i teraz podstawą zamierzonej akcyi ustawowej rządu, uważamy za wskazane, przypomnieć główne jego rysy i zasady.

Opierał się on w znacznej mierze na wzorze dotyczącej niemieckiej ustawy i instytucyi ubezpieczenia, lecz zarazem i na doświadczeniach praktycznych, jakie tam zrobiono w ciągu lat kilkunastu. Podczas gdy w Niemczech dla ubezpieczenia robotników na starość stworzono odrębną zupełnie i samodzielną organizacyę, projekt Koerberowski zmierzał do połączenia wszelkich rodzajów ubezpieczenia w jedną całość, a więc ubezpieczenie na starość, na wypadek niezdolności do pracy, od nieszczęśliwego wypadku i na wypadek choroby (kasy chorych). Wszystkie te kategorye miały podlegać jednej ogólnej instytucyi państwowo-społecznej. Dalszą ważną różnicą między jego projektem a ustawą niemiecką było odstąpienie od systemu wlepiania marek ubezpieczenia na dotyczące karty i zastąpienie tego systemu, który też i w Niemczech okazał się bardzo wadliwym i niedogodnym — systemem bezpośrednich opłat, jakie pobiera się dla kas chorych. Najkorzystniejszą atoli stroną Koerberowskiego projektu było postanowienie, aby renta na starość wypłacana była już od 65 roku życia, podczas gdy w Niemczech ubezpieczeni uzyskują prawo do renty takiej dopiero w 70 roku życia.

Ten program dra Koerbera był w ostatnim czasie przedmiotem dalszych rządowych ankiet i dochodzeń. Obradowały nad nim Rada robotnicza, Izby handlowe i przemysłowe i Rada przemysłowa. Myśl połączenia wszystkich kategoryj ubezpieczenia w jedną instytucyę administracyjną, nigdzie nie napotkała na zasadniczą opozycyę, przeciwnie godzono się na nią chętnie, w tem przekonaniu, że osiągnie się przez uproszczenie administracyjne i techniczne. Zgodzono się dalej i na to, aby składki na rzecz ubezpieczenia na starość płacili w równych częściach pracodawcy i pracujący. Przy ubezpieczeniu od wypadku, na które w Austryi płacą robotnicy 10 procent, przeważa żądanie, aby w przyszłości, podobnie jak w Niemczech, całą wkładkę płacili pracodawcy. Największa różnica zdań panuje co do dalszego ukształtowania ubezpieczenia na wypadek choroby w ramach takiej ogólnej instytucyi. Dotychczas płacą na to ubezpieczenie ubezpieczeni dwie trzecie, pracodawcy jedną trzecią. Projekt rządowy i tu pragnął zaprowadzić równe opłaty dla obu stron, czyli po połowie dla każdej. Na to oświadczono w kołach reprezentacyi robotników, że koła te chętnie wezmą na siebie i nadal dwie trzecie opłat, lecz w zamian za to ma im być przyznany miarodajny wpływ na administracyę i kierownictwo kas ubezpieczenia.

Dalsze dochodzenia i badania w tym kierunku są w toku, lecz bogdaj czy ukończone zostaną przed jesienią. Dotyczące przedłożenie może więc dopiero za kilka miesięcy wniesione zostanie przez rząd przed forum parlamentu. Liczba robotników, którzy podlegać będą temu ubezpieczeniu, przekracza podobno 6 milionów. W liczbie tej jest około 3 milionów robotników rolnych. Myśl ograniczenia ubezpieczenia tylko na robotników przemysłowych i komunikacyjnych (jak np. kolejowych etc.), słusznie spotyka się ze stanowczą opozycyą. I w Niemczech robotnicy rolni nie są wykluczeni od dobrodziejstw tej ustawy, a doświadczenie uczy, że rzekome trudności przeprowadzenia ubezpieczenia na wsiach, w gospodarstwach rolnych, przy dobrej woli i akuratności dotyczących instytucyj i urzędów nie są tak wielkie, jak się w pewnych kołach mniema i przypuszcza.

Koszta ubezpieczenia wszystkich robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy obliczał projekt rządowy na 110 milionów kor. rocznie, z czego 80 milionów opłacać mają ubezpieczeni, a 60 milionów pracodawcy. Nadto zaś państwo do każdej reszty dopłacać ma 90 k.

Obok tego ubezpieczenia zapowiada mowa tronowa ustawy, mające na celu ochronę kobiet i małoletnich, pracujących w przemyśle i górnictwie. Bliższe szczegóły co do tych ustaw nie są jeszcze znane, prawdopodobnie jednakże i one opierać się będą na wzorach niemieckich, które okazały się w praktyce bardzo pożytecznemi i zbawiennemi tak pod społecznym, jak i sanitarnym względem.

Nie wątpimy, że nowy parlament, gdy dotyczące ustawy przedłożone mu zostaną, z całym zapałem zabierze się do pracy, ażeby ważne to dzieło socyalne jak najrychlej w czyn zamienić się mogło.

Rozruchy w południowej Francyi.

W południowej Francyi wybuchły rozruchy i to krwawe, o ile sprawdzą się doniesienia, zawarte w telegramach z ostatnich dni. Rząd, który, bądź co bądź, długo zachowywał się obojętnie wobec rewolucyjnej wprost akcyi przywódców ruchu pośród chłopów, uprawiających wino, a który nawet nie porzucił tej obojętności wobec merów, tudzież rad gminnych, podających się masowo do dymisyi, a co gorsza podburzających ludność — rząd tedy wystąpił energicznie przeciwko burzycielom spokoju i porządku publicznego.

Zadanie to wcale nie będzie łatwem. Przedewszystkiem dymisya sekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, Alberta Sarrauta, jest niejako oznaką, że w łonie rządu niema zgody w zapatrywaniach na sprawę przesilenia w sprawie winnic. Wprawdzie dymisya ta ma podkład osobisty, ale mimo to nie jest dla rządu wygodną. Mianowicie jeden z najbardziej wpływowych dzienników, „Dépêche de Toulouse“, należy do rodziny Sarraut, a ponieważ Albert Sarraut należał do gabinetu, więc pismo owo nie mogło należycie występować w obronie ruchu na południu i zaczęło tracić... abonentów i wpływy. To miało skłonić Sarrauta do dymisyi. Czy ten osobisty powód istnieje, czy nie, Sarraut uchodzi jako obrońca wzburzonego południa, a dymisyę jego uważają za demonstracyę przeciwko rządowi. W gabinecie zasiadają jeszcze trzej ministrowie, mający mandaty deputowanych z południa: Ruan, Doumergue i Dujardin-Beaumetz. Wprawdzie nie myślą oni o dymisyi, wedle zapewnienia ostatnich telegramów, ale też nie będą z pewnością, w razie przesilenia gabinetowego, nadstawiać głowy za prezydenta gabinetu, Clémenceau.

Pomoc ze strony północnej Francyi stała się dla rządu w tym wypadku niepożądaną, gdyż ustępstwa, które gabinet chciałby poczynić południowcom, bądź sprowadza do skromnych rozmiarów, bądź zupełnie uniemożliwia. Północna Francya oddawna utyskuje na polityczne i ekonomiczne wyzyskiwanie sytuacyi ze strony południa, a teraz utyskiwania te zmieniły się w otwarte groźby. Z tem usposobieniem wyborców z północy musiała się liczyć Izba deputowanych podczas obrad nad przedłożeniem rządu o podatku od cukru. Rząd chciał nałożyć opłatę w kwocie 65 franków od 100 kilogramów cukru przeznaczonego do cukrowania wina, chcąc w ten sposób utrudnić podrabianie win i przyjść z pomocą właścicielom winnic. Ale teraz wystąpili fabrykanci cukru i właściciele plantacyj buraków z żądaniem słusznem zresztą. Mianowicie oświadczyli, że jeżeli Izba uchwali podwyższenie podatku od cukru i zmniejszy jego zbyt w fabrykacyi win, to powinien dać odszkodowanie fabrykantom cukru i plantatorom buraków i zmniejszyć podatek ogólny od konsumcyi cukru z 25 franków na 23. Ale oto przeciwko temu wystąpił minister skarbu Caillaux, obliczywszy, że rząd straciłby skutkiem tego około 50 milionów rocznie. Izba uwzględniła wprawdzie protest ministra skarbu, ale zarazem odrzuciła projekt rządu, gdyż podwyższyła podatek od cukru tylko do 45 franków. W ten sposób nie zadowoliła ani północnej, ani południowej Francyi, a zarazem osłabiła powagę gabinetu.

Wśród takich warunków, prezydent gabinetu, a zarazem minister spraw wewnętrznych, Clémenceau, przedsięwziął kroki dążące do uśmierzenia rozruchów na południu. Mer miasta Narbonne, dr Ferroul został uwięziony, a ten sam los spotkał członków komitetu w Argeliers. I oto deputowany Brousse otrzymał z Persignou depeszę, że krok ten rządu jest niezręczny, gdyż komitet ów stracił już wszelki wpływ na bieg sprawy, tłumy bowiem właścicieli winnic idą prawie naoślep przeciwko rządowi, nie oglądając się na przywódców. W dodatku uwięzienie owych ludzi, a zwłaszcza rozkaz pojmania Marcelego Alberta utrudnia pokojowe pośrednictwo.

Rząd nie mógł się naturalnie cofnąć i poczynił dalsze kroki. Popłynęła wreszcie krew. — W ognisku rewolty, w Narbonne, przyszło do starcia pomiędzy ludnością a siłą zbrojną. Mówią o dwóch zabitych i znacznej liczbie rannych. Ale, jak dotąd, represye rządu nie odniosły pożądanego skutku. Delegaci z Argeliers wydali hasło: „Żadnych ustępstw, żadnych napadów, strajk z założonemi rękami“. Jeżeli ludność pójdzie za tem hasłem, jeżeli biernym oporem odpowie na kroki rządu, to gabinet znajdzie się w przykrem położeniu. Clémenceau jednakże liczy na to, że południowcy rychło się wyszumią, a wtedy będzie można z nimi rozsądnie rokować.

Nowa ordynacya wyborcza w Rosyi.

Najważniejszym momentem w splocie wypadków i zdarzeń, które w bieżącym tygodniu przeżyła Rosya, jest zamach stanu, polegający na narzuceniu nowej, ultra-reakcyjnej ordynacyi wyborczej wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy zasadniczej, która postanawia, że poprzednia ordynacya wyborcza może być zmieniona tylko za zgodą obu Izb reprezentacyi narodowej.

Pomijając sam fakt najzupełniej nieuzasadnionego pogwałcenia ustawy „zasadniczej“, który „ex post“ rząd usiłuje ulegalizować w ten sposób, że ustawę tę gwałci na nowo, znosząc faktycznie wolność prasy, należy zastanowić się dokładniej nad „meritum“ rzeczy, t. j. nad istotą samej narzuconej ordynacyi wyborczej.

Wprawdzie bowiem we wtorek b. t. przedstawiliśmy na tem miejscu ordynacyę tę w dość obszernem streszczeniu, jednak sama ordynacya jest tak zawiłą, a stosunki rosyjskie tak daleco odrębne, od istniejących gdziekolwiek indziej w Europie, że do wykazania stopnia reakcyjności nowej ordynacyi wyborczej potrzeba specyalnej analizy.

Kiedy Bułygin układał swą pierwszą ordynacyę wyborczą z dnia 20 sierpnia r. 1905, kładł główny nacisk na włościaństwo, któremu też dał znaczną nad innemi stanami i klasami przewagę, polegającą na tem, że chłopscy delegaci na gubernialnych zjazdach wyborczych mieli prawie wszędzie większość. Oprócz tego zabezpieczono chłopom wybór jednego posła specyalnie chłopskiego w każdej gubernii i to bez współudziału innych stanów i klas. W memoryale Rady ministrów, który ogłoszono jako komentarz do ordynacyi sierpniowej, powiedziano o włościaństwie między innemi: „Będąc zarówno pod względem liczby jak cenzusu najsilniejszą grupą wyborców, właścianie powinni mieć silne przedstawicielstwo w Dumie. Bez włościan w odpowiedniej sile, Duma tak wybitnie jak Rosya włościańskiego państwa, nie da się pomyśleć.“ Dalej wypowiedziano opinię, że włościanie potrafią najzupełniej zoryentować się w skomplikowanych pracach ustawodawczych, w których udział ich jest tembardziej nieodzowny, jeżeli Dumie „porucza się rozpatrywanie budżetu i związanych z nim ciężarów podatkowych, ponieważ właśnie właścianie w swej masie są główną siłą podatkową“.

Rzecz jasna, że cała ordynacya sierpniowa, jak i towarzysząca jej „filozofia“ rady ministrów miała dwa źródła: 1) chęć stworzenia Dumy jak najbardziej reakcyjnej, a w każdym razie w ręku rządu zupełnie podatnej, i przeciwstawienia prawnomyślnych rzekomo rzesz chłopskich buntowniczej inteligencyi; 2) bardzo powszechne i bardzo banalne mniemania, że chłop rosyjski jest w swojej masie zdecydowanym konserwatystą, a nawet reakcyonistą, że nienawidzi inteligencyi i nie dopuści do żadnych nowatorstw na żadnem polu życia publicznego. Oba zaś te źródła biły z jednego zbiornika, mianowicie z najzupełniejszej nieznajomości Rosyi i jej społeczeństwa, a specyalnie jej ludu wiejskiego u u tych biurokratów, którzy oklepane niedorze-

---

Marya Konopnicka.

POWIEŚCI SAWY.

Jak Suzin zginął.

(Ciąg dalszy.)

Suzina nie było przy nas na tę porę.

Na drugim krańcu boru, od strony błot, u ogniska z kosynierami siedział, których szczególnie umiłował sobie.

Nie mówił do nich inaczej, jak „Dzieci“. Imiona ich znał, po litewsku do nich gadał, wiedział, który z jakiej wioski i z jakiej sadyby.

— Hej — wołał — Wejmery! Szałtupie! Paużyszki! Widgajły, Kreszczany! Bulwiecie moje!...

A ów naród śmiał się do niego jasnemi oczyma, jakoby do słońca. Kochali go nad wszelkie powiedzenie.

I teraz gwarno tam u nich było i rozgłośnie przy stosie płonących bierwion smolnych.

Stary Jurkszta śpiewał jakąś pieśń odwieczną, która topiła w rzewności te twarde osierdzia, a ciemny płomień buchał w surowych, nieruchomych twarzach.

Rumieniało niebo na wschodzie, kiedy się Suzin od ogniska podniósł.

— No, dzieci! — rzekł. — Naśpiewaliśmy się dziadom i pradziadom w cześć, pogrzali serca u tego świętego ognia, przytulili się do tej matki-ziemi, a teraz będziemy się bili za nią. Za jej wolność. Za jej życie. Za jej miłowanie. Amen.

— A-men! — odgrzmiały setne głosy. Grzmot ich huknął po boru, jak burza.

— Obejść nas błotami chcą, obkroczyć — mówił Suzin. — Ale się nie damy.

Plunęli w garście, z miejsca po kosiska ruszywszy.

— Pomrzemy za ciebie... — rzekł drżącym głosem stary Jurkszta, chyląc się do kolan Suzina. Ale on otwarł ramiona i uściskał dziada.

A kiedy kosynierzy, zdjąwszy czapy uszate, na uścisk ten z nabożeństwem patrzyli —

— Surma! — krzyknął — Zaduwaj!

— Za-du-waj! — gruchnęły echem przeciągłe, roznośne głosy, podając sobie rozkaz wodza coraz dalej, dalej, aż do pierwszej czaty.

I nagle, z głębokich gdzieś, błotnych zapaści, z kęp, na których sity wyprostowane nieruchomo stały, ozwało się przejmujące nawoływanie prostej litewskiej surmy, wypełniając bór pobudką starowieczną, razem twardą i rzewliwą, razem żałosną i srogą. Zaraz też Suzin zaczął pod tą pobudką szyk sprawiać.

Stanęły kosyniery sekcyami, dając czoło kępom, zarosłym szuwarem, po których słał się najsuchszy, na wejrzenie, przystęp ku borowi, zasłonieni kosami tak, że wschodzące słońce zawrzało tysiącem świetnych błyskawic, w nastawionych sztorcem brzeszczotach.

— Wara! — krzyknął im Suzin odzew.

— Wa-ra! — odgrzmiały mu głosy, które już z pożądania bójki chrapliwe się stawały.

A on, bystro ludziom po oczach pojrzawszy, jakby w każdej źrenicy iskrę własnym wzrokiem chciał skrzesać, ku strzelcom skoczył, którzy też wnet rozwinęli długą linię frontu, oskrzydlając nią dwie borowe, pod kątem zwieszające się ściany, właśnie jak gdyby orzeł rozkrzyżował po sosnach swe potężne buje, piersią i dziobem w pośrodku grożąc.

A nam też zaraz krew po sercach jęła grać, zatrzęsły się szczęki, zęby zgrzytły, a w garściach, ściskających sztucery, dał się słyszeć suchy chrobot kości.

Suzin przechodził przed frontem od ściany do ściany, jasny, pogodny, niosący z sobą moc, pewność i bojowy zapał.

Elektryzował wprost powietrze, którem my dyszeli.

Podnosiły się piersi, oczy na jego widok gorzały, uniesienie biło ogniem ze wszystkich junackich twarzy. A kiedy pogłos: „Idą!“ — gruchnął po szeregach, naprężenie nerwów i napięcie mięśni stało się tak silnem, że aż bolesnem prawie. Jeszcze chwila, a bylibyśmy, nie patrząc komendy, runęli.

Jakoż szli.

Głuche warczenie bębna i przeszywające wysokie tony piszczałki oznajmiały ich w szerokiej ciszy poranku.

Za chwilę ukazały się forpoczty, za forpocztami czarna, ruchoma, ciężko tętniąca masa waliła na nas potężną lawiną.

Nareszcie. Nareszcie mieliśmy ich przed sobą na oko.

Nic bardziej męczącego dla partyzanta, nic mniej zgodnego z ogniem, który go trawi, jak dalekonośna broń palna. Tu się wszystko w tobie trzęsie, każda żyłka drży osobnym gwałtem, tu gniew skowyczy w tobie i do gardła ci jak zły brytan skacze, tu ci krew bałwanami w serce wali i w mózg konwią chlusta.

Zawyłbyś, jak wilk borowy, żebyś jeno głos za zęby puścił, a tu stój płotem i czekaj, aż z tego płotu kołki po jednemu wybijać zaczną, milion kroć czartów rogatych!

Przepuść, Chryste Panie...

To dobre dla armii, dla regularnego żołnierza, który na żołdzie stoi i z przymusu pod karabin idzie. Takiemu wszystko jedno, kiedy, za co i do kogo strzela. On nic nie okupuje dla siebie ani życiem swojem, ani śmiercią. Zwycięstwo nie jest tryumfem jego nadziei, porażka nie jest jej klęską.

Strzela, nabija, znów strzela, bez tych gryzących do żywego bodźców, które partyzantem, walczącym o wolność, szarpią. Cała duchowa treść boju jest mu obojętna, obca. Walczy bez nienawiści, zwycięża bez upojenia, ginie — bez idei.

Ten może stać. Może stać i czekać. Ale nam, cośmy się z tym bojem we krwi narodzili, co nim i ku niemu dyszymy wiek cały, nam, którzy mamy do okupienia śmiercią najwyższe dobro żywego narodu, nam bić się w pędzie, w porywie, w płomieniu odręcznego starcia w zapamiętaniu gniewu, w zawierusze, w pianach krwi, w kurzawie, pierś w pierś, koń w konia, oko w oko z wrogiem.

— Gdyby tak szabla! — rzekł porucznik Jaczynowski, z którym my, stojąc przy sobie, gadali o tem właśnie. — Gdyby pistolety! Gdyby chociaż z pięściami runąć kroć tysięcy...

. . . .

Była ranna dziesiąta godzina, kiedy gruchnęły pierwsze karabinowe strzały.

Odpowiedzieliśmy wściekłą salwą naszych wybornych sztucerów

Zakotłowały się, skłębiły szeregi nieprzyjacielskie. Czoło kolumny zaryło się w ziemię.

Po tej wstępnej wymianie strzałów — chwila ciszy.

Nieprzyjaciel oryentował się widocznie co do naszej siły i pozycyi.

Bęben tylko warczał zajadle, a piszczałki uderzały w wysokie, alarmowe tony.

Po chwili nowy wybuch kul, prochu, wściekłości.

Teraz dopiero bitwa rozpętała się w stugromową burzę. Kłęby dymów zasnuły niebo brudną, ciężką chmurą, skroś której nieprzerwany wytrysk ognia z luf karabinowych. Przestałem widzieć, słyszeć, przestałem czuć zgoła.

Trzęsienie ziemi, orkan, pożar, nawałnica, piorun śmierci, bijący zewsząd w każdą głowę. Sto razy mogłeś być zabity i nie wiedzieć o tem, pókiby ci z mdlejącej ręki nie wyleciał sztucer.

Oczy rozgorzałe, usta do krwi zacięte, palce na cynglu drgające, wybuchy głosów dzikie, bezwolne, niepohamowane.

A tamci padali w ciszy, nakryci głuchem warczeniem bębna, który bełkotał w powietrzu, jak kipiący wrzątek. Gdy padli, nowe szeregi dawały krok naprzód i padały znowu. Niezbyt szeroka kolumna nie zmieniła kształtu, choć strzały nasze nietylko raziły jej czoło, ale ją ze stron obu oskrzydlały latającą śmiercią. Genialnie była pomyślana ta nasza linia żórawianego klucza pod borami.

Zarówno front, jak flanki nieprzyjaciela odkryte były naszym kulom, dając nam przewagę strzałów trzech na jeden. (C. d. n.)

czności wzięli za podstawowe aksyomaty swojej „twórczości" reformacyjnej.

Witte w swojej grudniowej ordynacyi stał na tem samem stanowisku i rozszerzył ją tylko jeszcze bardziej pod wpływem wypadków rewolucyjnych w październiku i listopadzie.

Zaraz jednak pierwsza Duma, mimo bojkotowania jej przez stronnictwa socyalistyczne, wykazała. że w owych rzekomo reakcyjnych masach rosyjskiego włościaństwa, zamiast tępego carosławia, drzemie odwieczny duch potężnego rewolucyonizmu politycznego. przedewszystkiem socyalnego, którego ojcem jest głód, a matką rozpacz. Z takich rasowych rodziców dziecko jest zawsze mocne i żywotne. o czem rząd przekonał się, słuchając piekielnych mów Aładina, patrząc z przerażeniem. że konserwatywny „muriczek" jest najczystszej wody konserwatystą, socyalistą. anarchistą i w praktyce — ateistą. tem bardziej stanowczym i żywiołowym, ile że nie ciąży na nim ani jedna granica tradycyi jakiegokolwiek kulturalnego życia...

Rozpędzono tedy Dumę i z obawy przed rewolucyą zamiast odrazu narzucić nową ordynacyę wyborczą. zaczęto chyłkiem „poprawiać" pierwszą. Senat zaczął gwałtownie „wyjaśniać" poszczególne przepisy ordynacyi wyborczej i ostatecznie „wyjaśnił" zupełnie prawie 30 proc. uprawnionych do głosowania chłopów z rzędu wyborców.

Wybory lutowe do drugiej Dumy. przeprowadzone na podstawie „wyjaśnionej" już ordynacyi wyborczej, dały jednak przy usilnem współdziałaniu bezgranicznie głupiego rządu rezultat jeszcze gorszy. Rząd bowiem jedną ręką „wyjaśniając" 30 prc. chłopów z Dumy, równocześnie drugą dusił za gardło inteligencyę. używając do tego najnaiwniejszych pozorów, jak oskarżenie wyborskie. lub obywając się zgoła bez pozorów. Skutek był ten, że inteligencya dała się do pewnego stopnia steroryzować. a reprezentująca ją partya kadecka ze 180 posłów spadła do 90, lecz uzyskana nadwyżka nie poszła bynajmniej na rachunek rządu, ale elementów skrajnych, które naodwrót wzmogły się niemal w dwójnasób. Pojawienie się w drugiej Dumie Puriszkiewiczów, Kruszewanów „et tutti quanti" nie mogło być naturalnie dla rządu wystarczającą pociechą. skoro okazało się, że masa chłopska. jakkolwiek przez senat wyjaśniona. jest w każdym swoim przekroju rewolucyjną.

Ponieważ równocześnie osłabienie prądu rewolucyjnego rozzuchwaliło rząd. zdecydował się on na krok stanowczy i narzucił nową ordynacyę wyborczą. która nie jest bynajmniej taką modyfikacyą poprzedniej, jak to twierdziła zaraz w pierwszym dniu oficyalna Agencya petersburska. ale produktem dyametralnie przeciwnych zapatrywań. wtłoczonych tylko w starą formę możliwie najniedorzeczniejszego systemu kuryj i wyborów pośrednich.

Nie wdając się w zawiły rozbiór poszczególnych przepisów nowej ordynacyi wyborczej. świadczących wybitnie o jaskrawej **antichłopskiej** tendencyi nowej ordynacyi wyborczej, potrzeba stwierdzić, że ordynacya przerzuca punkt ciężkości w przedstawicielstwie i prawach wyborczych z chłopów na wielkich właścicieli ziemskich, czyli. że ustawodawca rosyjski stanął obecnie na stanowisku wprost przeciwnem temu. na którem stał w sierpniu roku 1905.

Według nowej ordynacyi wyborczej liczba wyborców włościańskich biorących udział w ostatecznie wybierających posła zjazdach gubernialnych, została zmniejszona przeszło o połowę na rzecz wyborców z kuryi wielkiej własności.

Następująca tabliczka porównawcza z 13 guberni rolniczych niechaj tę zmianę zilustruje:

Gubernie:	Chłopi Nowa ord.	Chłopi Stara ord.	Wielka wł. Nowa ord.	Wielka wł. Stara ord.
Woroneska	35	101 (!)	75	42
Wiacka	23	148 (!)	53	18
Kazańska	33	98	50	23
Kurska	31	78	71	44
Orłowska	23	59	58	45
Penzeńska	22	47	47	28
Rjazańska	24	54	52	40
Samarska	33	97	76	52
Saratowska	27	64	68	51
Simbirska	17	44	43	29
Tambowska	26	92	70	62
Charkowska	30	64	71	43
Czernihowska	26	63	65	50

Ta antichłopska tendencya występuje na jaw jejsze wyraźniej w ustosunkowaniu głosów kuryj włościańskiej i wielkiej własności w poszczególnych powiatach. I tak n. p. w gubernii saratowskiej z powiatu wolskiego, chłopi wysyłali na zjazd gubernialny według poprzedniej ordynacyi 5 wyborców. a wielcy właściciele czterech, obecnie zaś chłopi wysyłają 2 a obszarnicy 6 (!). Ten stosunek jest typowym dla całej niemal centralnej Rosyi.

Tak więc z demagogicznego punktu widzenia w starej ordynacyi przerzucił się rząd rosyjski w nowej na obszarniczo-oligarchiczny.

W roku 1905 dnia 20 sierpnia rząd hołdował zapatrywaniu, że chłopi, jako najliczniejsza klasa w państwie. powinni mieć najsilniejszą reprezentacyę w Dumie, i że niewątpliwie zoryentują się oni doskonale w zawiłych kwestyach ustawodawczych. W r. zaś 1907 dnia 17 czerwca rodzony brat premiera p. A. Stołypin, a więc źródło niemniej niż memoryał rady ministrów z 20 sierpnia 1905 oficyalne, napisał w „Nowem Wremieni": „Jeżeliby ordynacya wyborcza miała być wiernem odbiciem ustroju społecznego w Rosyi. to w Dumie miałaby ogromną przewagę dzika, rozbójnicza i ciemna masa chłopska. zarażona nadto psychozą klasowej nienawiści z przewagą chciwości nad wszystkimi innymi impulsami psychicznymi". A dalej pisze brat prezydenta gabinetu: „Długo jeszcze będzie mogła Rosyę prowadzić do Europy tylko oświecona oligarchia, a chłopem długo jeszcze będzie się musiał opiekować ten sam obszarnik. który opiekował się (sic!) nim już to jako pan pańszczyźniany. już to jako ziemski naczelnik lub wreszcie kapitalista i działacz ziemski".

Brat Stołypina zapomniał już o tem. że oświecona oligarchia zaprowadziła Rosyę nietyle do Europy, ile pod Mukden i Cuszimę. że pod opieką obszarnika chłop zdegenerował się. zalkoholizował, zezwierzęciał i spuchł z głodu. Ale o tę krótką pamięć Stołypinów mniejsza. To, co oni zapominają, przypomni im pożoga rewolucyi prędzej czy później. Ważniejszem. niż dobra lub zła pamięć Stołypinów jest to. że Rosyą rządzą ludzie, którzy w ciągu dwóch lat mogą zmieniać swe zasadnicze zapatrywania w tak zasadniczy sposób. że są to po prostu ludzie bez wszelkich zapatrywań, lecz banda. która wszelkimi środkami chce utrzymać się przy władzy, a raczej przy dochodach..

Stołypin rozwiązał kwestyę włościańską w ten sposób, że samych włościan usunął z Dumy.. Lecz sposób umarzania długów przez wyrzucanie wierzycieli za drzwi. nie udaje się nawet burszom lub młodym a lekkomyślnym i bezkarnym hulakom. Jeżeli zaś stosuje go rząd olbrzymiego państwa wobec 100 milionów wierzycieli. to nie jest to nic innego, jak tylko jakieś delirynm sardanapalskie przed ostateczną katastrofą...

K. S.

Kronika paryska.

Paryż, 19 czerwca.

(„Grand prix". — Longchamps. Chantilly i Auteuil. — Jeszcze o Bibliotece polskiej. — Wielki gest południowca).

[—] Wielka nagroda — „grand prix" — wyścigów w Longchamps jest olbrzymim piknikiem. czy powszechną majówką ludu paryskiego. W ciągu 40 lat swego istnienia wyścigi te, otoczone gloryą panowania napoleońskiego nie uroniły nic ze swojej siły przyciągającej, która sięga aż do odległych przedmieść. W dniu wielkiej nagrody miasto jest jakby wymarłe. Już wczesnym rankiem obładowane koszyczkami ciągną całe rodziny za miasto, a w lasku Bulońskim powstaje istne obozowisko. Tylko słońce musi dopisać. Tego roku pojawiło się. niestety, dopiero po południu, i to pośród chmur. To też masowy exodus Paryżan miał skromne rozmiary. Jadąc wielką ulicą „avenue Longchamps", nie widziałeś malowniczych grup po obu jej stronach. Nie świeciły pomiędzy drzewami białe serwetki, rozpostarte na trawie, nie było bawiących się dzieci, kobiet w jasnych strojach, mężczyzn w kamizelkach. Królewska para duńska, biorąca udział w obchodzie wyścigów nie zdołała zastąpić słońca. Widocznie w naszych czasach królowie spowszednieli z kretesem.

Oczywiście pola w Longchamps naokoło toru wyścigowego roiły się od tłumów. Znalazło się jeszcze dosyć ciekawych Paryżanek i Paryżan. ażeby utworzyć ogromny żywy pierścień, jako ramy dla wyścigów. Przepełnione były również wszystkie trybuny. Ale co do gości w trybunach, to Longchamps nie dorównuje wyścigom w Chantilly i Auteuil, które są równocześnie popisem eleganckiego świata. Obecność prezydenta, ministrów, ciała dyplomatycznego w Longchamps nic na to nie wpływa — gdyż krawcy paryscy najpiękniejsze swe dzieła wysyłają do Chantilly, gdzie się odbywa wyścig o nagrodę „jockey-klubu", tudzież do Auteuil, gdzie są wyścigi z przeszkodami. A cały ten kult strojów kobiecych osiąga swój szczyt w ów cichy piątek— w „journée des Drags" w Auteuil, gdy członkowie klubu des Guides, pozostałości towarzyskiej z czasów Napoleona i Eugenii, jadą szeregiem wspaniałych mailcoaches z placu de la Concorde ku torowi wścigowemu.

Przy wielkiej nagrodzie ciśnie się zbyt wiele ludzi na placu siodłania, którzy mają wprawdzie 20 franków na wstęp i drugie 20 franków na dorożkę, ale zresztą nie różnią się wcale od widzów na łące. Gruba szynkarka pragnie zaimponować jeszcze grubszej piekarce, obie atoli nie przyczyniają się do podniesienia wrażeń z wyścigów. Ażeby sobie skrócić nudę podczas trzech pierwszych biegów, wcale niezajmujących. a poprzedzających bieg o wielką nagrodę, wyszedłem w towarzystwie kilku osób na dach trybuny. Wspaniały widnokręg roztacza się przed widzem. W dali strzela w niebo wieża Eiffla, z której tyle się natrząsano, a która dziś jest ulubienicą Paryżan. Na południe lesiste wzgórza Meudonu odrzynają się łagodną linią na widnokręgu. Niby zamek potężny wznosi się na wyżynie wielki dom sierót, na stokach błyszczą jasne wille i domy. U stóp masz ogromne pole, na którem mrowi się około 400.000 ludzi.

Tuż prawie przed wielką nagrodą przybywa prezydent republiki ze swoimi gośćmi: królem i królową Danii. Schodzę z dachu, ażeby oglądnąć trybunę państwową. Prócz policyi, gwardyi republikańskiej, tudzież eskorty wojskowej, nie widać mundurów. P. Mollard, szef protokołu, czyli mistrz ceremonii, czuwa nad etykietą. Prezydent Fallières prowadzi pod rękę królowę, zaś król panią prezydentową. Zasiadają na trybunie, gdzie siedzą także żony ministrów i ambasadorów, a w tyle zajęli miejsca dygnitarze.

Szereg 14 koni, ubiegających się o wielką nagrodę 200.000 franków, defiluje przed lożą państwową. Same krajowe konie. Nagroda 200.000 fr. jest za małą, ażeby ściągać konie z zagranicy, gdyż transport wyścigowych rumaków, jeżdżących pośród książęcego przepychu, jest bardzo drogi. Z tego powodu na przyszły rok nagroda ma być podwyższoną do wysokości 300.000 franków. Grający w totalizatora byli w kłopocie. Gazety sportowe obwieściły, że do „ściślejszego wyboru" staną cztery konie: „Calomel", „Vinion", „Ping-Pong" i „Sans-Souci II". Do mety przybył pierwszy „Sans-Souci".

W jednej z poprzednich kronik wspomniałem w krótkości o tutejszej polskiej Stacyi naukowej. — Obecnie ze względu na ważność sprawy, powracam do niej, poświęcając jej dłuższą wzmiankę. Otóż w wielkiej sali Biblioteki polskiej przy Quai d'Orleans odbyło się doroczne zgromadzenie, na którem przedłożono sprawozdanie z czynności zarządu polskiej Stacyi naukowej w Paryżu, utrzymywanej przez krakowską Akademię umiejętności. Przewodniczył Adam ks. Czartoryski. P. Władysław Mickiewicz zdał sprawę z czynności biblioteki, a członek Akademii i konserwator pomników historycznych w Galicyi, dr St. Tomkowicz miał zajmującą konferencyę o przeszłości Wawelu i o obecnym stanie robót restauracyjnych, które czynią rezydencyę królów naszych jednym z najpiękniejszych pomników historycznych w Polsce. Ze sprawozdania p. Mickiewicza dowiadujemy się, że biblioteka z roku na rok stale się rozwija i tak w

roku 1903	było	czytających	1308
„ 1904	„	„	1562
„ 1905	„	„	1725
„ 1906	„	„	2233

Budżet roczny wynosił około 6500 franków. Biblioteka otrzymuje 54 czasopism, które są do dyspozycyi publiczności.

Księgozbiory dochodzą do poważnej cyfry 80.000 tomów, które wraz z bogatemi zbiorami broszur, rękopisów i pism peryodycznych stanowią cenną skarbnicę dokumentów, odnoszących się do dziejów, polityki i piśmiennictwa polskiego. W pracowni naukowej spotyka się nietylko Polaków, lecz także historyków i literatów obcych, przeważnie francuskich, którzy coraz to częściej korzystają z zasobów polskiej Stacyi naukowej. Ale przy rozroście tej naszej instytucyi na obczyźnie, koniecznemi są rozmaite ulepszenia. przebudowy itd. Plany adaptacyjne są na ukończeniu, lecz projektowane prace wymagają znacznych sum. Akademia krakowska uczyni w tym względzie, co będzie możliwem, potrzebną jest jednak i ofiarność publiczna ze strony społeczeństwa polskiego. Może się znajdzie kilku mecenasów, którzy oceniając doniosłość tej ważnej naszej placówki w Paryżu pomocą swą przyczynią się do rychłego zrealizowania wspomnianych projektów.

Gdyby Daudet wstał z grobu, z pewnością pojechałby natychmiast na południe, ażeby się przypatrzeć, z jakim gestem wspaniałym i z jaką wymową ognistą przywódcy chłopów, uprawiających wino, ogłaszają światu całemu swoje ideały. Daudet, syn południa, zrozumiałby tych ludzi i umiałby wobec nich odegrać rolę pośrednika. Oto zastępca mera miasta Montpellier wołał do tłumu, nie bacząc na swoje urzędowe stanowisko: „Sztandar. który rozwinęliście, który trzymacie wysoko. który otula swemi fałdami szlachetnemi (!) wzruszone tłumy, czyż nie jest sztandarem Francyi?" A znany przywódca rewolucyi winnej, Marcell Albert, uściskawszy się z następcą mera. odpowiada: „Południe umiera! Powstańmy! Niech zagra w nas krew galijska. nakreślmy piękną kartę w historyi południa. Następne pokolenia oprą na niej swoją wolność!" Czyż to nie typowy gest południowca?

Kronika.

Kraków, 21 czerwca.

Archiwum aktów dawnych m. Krakowa. Dyrektor archiwum aktów dawnych m. Krakowa, prof. dr St. Krzyżanowski, ogłosił przed niedawnym czasem sprawozdanie z działalności archiwum, świadczące o wzroście tej instytucyi i gorliwej pracy zarządu. Owocem jej jest w pierwszym rzędzie katalog archiwum, którego tom I opuścił już prasę. — Obejmuje on 1035 pergaminów z lat 1105—1834, wśród których na pierwszem miejscu wymienić należy jedyny oryginał statutów nieszawskich, przeznaczony dla ziemi przemyskiej i sanockiej, dalej szereg dyplomów, pochodzących z archiwów Krakowa, Kleparza, Kazimierza i różnych cechów. Na przyszłość zapowiedziany jest druk katalogu dyplomów, złożonych przez różne cechy, tylko w depozyt i katalog ksiąg urzędowych Krakowa, począwszy od r. 1300.

Samo archiwum rozszerzono, przez oddanie do użytku pierwszego piętra. Przybytków za ten rok zanotowano 58 numerów. Korzystało z archiwum 585 osób, a wydano do użytku 608 rękopisów, dyplomów, zabytków muzealnych i książek. Ważniejsze wydawnictwa podjęte już to przez Akademię umiejętności, już to przez grono konserwatorów Galicyi zachodniej, już to przez Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa opierały się o archiwum. Muzeum historyczne liczyło 87 przybytków, a biblioteka 550 dzieł i broszur.

Z gimnazyum żeńskiego im. król. Jadwigi (Pałac spiski) komunikują nam: Rozpoczęły się już wpisy do klasy I i na kurs I przygotowawczy, a trwać będą do 28 czerwca. Do klasy zaś II gimn., która otwartą będzie z wrześniem 1907 r., jakoteż na kurs II przygotowawczy i do kl. V—VIII zapisywać się można w dniach 26, 27 i 28 czerwca. Zgłaszania przyjmuje dyrekcya od godziny 12—1 we wtorki. czwartki, piątki i soboty. od 11—12 w poniedziałki i środy, a każdego dnia z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 4½—6 po południu. Egzamina wstępne do kl. I gimn. i na I kurs przygotowawczy odbędą się 27 i 28 czerwca o godzinie 3 po południu.

Wszechpolacy i konserwatyści. W „Słowie Polskiem" znajdujemy następujący telegram „własny" z Wiednia:

„W łonie Koła polskiego coraz bardziej przeważa myśl, ażeby wiceprezesurę Izby poselskiej, która przypadnie Kołu polskiemu, powierzyć p. Starzyńskiemu. Korespondent „Słowa Polskiego" dowiaduje się, że posłowie demokratyczno-narodowi w Kole polskiem poprą kandydaturę p. Starzyńskiego, podczas gdy inne kandydatury zeszły zupełnie z porządku dziennego".

Abnegacya narodowej demokracyi wobec żywiołu konserwatywnego, jest rzeczywiście budująca. Niedość, że prezesem Koła wybrano konserwatystę, lecz na wiceprezesa Izby dyzygnować ma demokratyczne Koło polskie konserwatystę. posła Starzyńskiego, i to widocznie z inicyatywy narodowej demokracyi.

Wiec służby państwowej. W dniu 29 bm. o godz. 4 po południu odbędzie się w sali Rady miejskiej w Krakowie ogólny wiec służby państwowej wszelkiej kategoryi, na którem będą omawiane sprawy polepszenia bytu służby i wystosowane zostaną stanowcze petycye do posłów Rady państwa, by słuszne żądania służby państwowej energicznie popierali w parlamencie.

Sprawa kradzieży wojskowych. Jak się dowiadujemy. głośna sprawa wykrycia i aresztowania szajki złodziejskiej, która w całej Galicyi dopuszczała się okradań wyższych oficerów, w najbliższym czasie przyjdzie przed ławę sędziów przysięgłych w Krakowie. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia dr Wyrobek. Wczoraj z siedmiu aresztowanych za udział w tych kradzieżach wypuszczono na wolną stopę 6 podsądnych, zatrzymano tylko w więzieniu głównego obwinionego Franciszka Koronę.

Małoletni przestępcy. Przed kilku dniami aresztowała policya za kradzieże uliczne 14-letniego Judę Schönherza i 11-letniego Mojżesza Sternbacha. Wyrokiem sądu powiatowego skazany został Schönherz na 3 dni. a Sternbach na 5 dni aresztu. Po odcierpieniu kary, obaj malcy, w braku rodziców, oddani zostali opiekunom, którzy przyrzekli przed policyą czuwać nad chłopakami, ale w wymownych słowach skarżyli się na krnąbrność swych pupilów, którzy systematycznie unikają pracy, oddając się od dzieciństwa różnym występkom.

Bezdomna rodzina. Przed kilku dniami policyant przyprowadził do aresztów „pod telegraf" jakiegoś chłopczyka, wałęsającego się po ulicy, który jednak nie mógł dać o sobie żadnych wyjaśnień, ani gdzie mieszka. ani jak się nazywa. Wczoraj po południu znowu przyprowadzono do aresztów niejaką Annę Zwolińską. znaną awanturnicę i pijaczkę. za awantury wyprawiane na ulicy, w godzinę potem aresztował policyant dwóch chłopców za kradzież uliczną. I wtedy, ów przyprowadzony na policyę przed kilku dniami chłopczyk, poznał w aresztowanej kobiecie swoją matkę. a w dwoch chłopcach swych braci, Józefa i Franciszka Zwolińskich. Cała ta rodzina Zwolińskich jest bezdomną, nigdzie nie mieszka i niczem się nie zajmuje, a ponieważ ciągle wchodzi w konflikt z kodeksem karnym, policya i sądy bezustannie mają z nią do czynienia. Jeżeli już sama Zwolińska. matka. jest dla społeczeństwa straconą, to należałoby uratować trzech jej synów, małoletnich chłopców i tutaj właśnie otwiera się pole działalności dla istniejących w Krakowie „Rad opiekuńczych" i „sądów sierocych".

O zamordowanie żony. W myśl uchwały powziętej wczoraj przez trybunał, odbyła się dzisiaj rano wizya lokalna miejsca zbrodni, popełnionej przez Wawrzyńca Reisera na osobie swej żony Magdaleny. Na miejsce zbrodni, do Kawior, udano się sześciu powozami dwukonnemi; w jednym z powozów siedzieli obwinieni Wawrzyniec Reiser i Marya Kaczorówna pod eskortą dwóch dozorców. Po oglądnięciu wnętrza stajni, gdzie Reiser udusił żonę, udano się nad brzeg Rudawy i tam, głównie obciążający Kaczorównę świadek Pankówna zmieniła zeznania o tyle, że wskazała inny brzeg rzeki, z którego miano rzucać trupa do wody, niż ten, jaki wymieniła na rozprawie. Ponieważ oskarżony Reiser stanowczo obstawał przy swych zeznaniach, że on sam, bez udziału Kaczorównej, która o niczem nie wiedziała, rzucił trupa swej żony do Rudawy, a niektórzy z sędziów przysięgłych poddawali to przyznanie się w wątpliwość, twierdząc, że Reiser, nikły człowiek, nie mógł udźwignąć ciała kobiety, które potrzebował nieść na przestrzeni kilkuset kroków, urządzono na wniosek adwokata dra Gleimana próbę siły Reisera. Mianowicie polecono Reiserowi nieść dozorcę (ogromnego, tęgiego mężczyznę), co Reiser z łatwością uczynił i uniósłszy dozorcę w pół, zaniósł go od domu na brzeg rzeki, czem dał dowód wielkiej siły i polepszył szanse obrony swej kochanki Kaczorównej.

Po dokonaniu oględzin powrócono o godz. 11 do Krakowa. Świadek Pankówna, lubo jest mieszkanką Kawior, oświadczyła, że ma zajęcie w Krakowie i musiano ją odwieźć powozem do miasta..

O godz. 12 w południe przewodniczący trybunału p. Raczyński odroczył rozprawę do godziny 2 po południu. Wyrok spodziewany jest koło godziny 5—6 po południu.

Z Rady m. Podgórza. Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie Rady miasta Podgórza pod przewodnictwem burmistrza p. Fr. Maryewskiego. Rada miasta uchwaliła udzielić urlopów dziesięciu radzym, tudzież czterem urzędnikom magistratu. — W sprawie ustanowienia posady rewidenta rachunkowego przy tutejszym magistracie uchwalono na razie konkursu na tę posadę nie rozpisywać. a czynności rachunkowe poruczyć radnemu miejskiemu p. Józefowi Rappaportowi. Rada uchwaliła dalej rozpisać konkurs na posadę inspektora policyi miejskiej, oraz załatwiła prośby pogorzelców gmin Błażowej i Brzozowa o udzielenie zapomogi, uchwalając pogorzelcom obu tych miejscowości po 50 kor. wsparcia. Następnie załatwione zostały prośby funkcyonaryuszów miejskich o zapomogi i zaliczki. oraz podania o koncesye. Rada upoważniła burmistrza do podpisania skryptu dłużnego na pożyczkę 50.000 koron, mającą się zaciągnąć na budowę kościoła parafialnego w Podgórzu. Urzędnikom miejskiego zakładu elektrycznego udzielono remuneracyi za sporządzenie zamknięć rachunkowych tego zakładu. — W sprawie budowy kanałów Rada uchwaliła rozpocząć budowę kanału w ulicy Kołłątaja. Po załatwieniu sprawy sprzedaży i zamiany gruntów miejskich, oraz kilku innych drobnych spraw, odbyło się posiedzenie chrześcijańskiej Rady miejskiej, na którem uchwalono definitywnie przystąpić do przebudowy oficyn t. zw. Bojanówki przy ulicy Józefińskiej, w których pomieszczony zostanie dom ubogich. Skutkiem długiej dyskusyi nad powyższemi sprawami i przeciągnięcia się posiedzenia do godz. 10 wieczór, spadła z porządku dziennego sprawa załatwienia podania dyrekcyi Kasy oszczędności m. Podgórza o odstąpienie gruntu pod budowę własnego gmachu, dalej załatwienie zamknięć rachunkowych gminnych, wapiennika miejskiego i kamieniołomów za r. 1906.

Z Podgórza. (Sokół. Nieszczęśliwy wypadek. Z miejskiego parku na Krzemionkach). Uzupełniony na ostatniem walnem zgromadzeniu wydział Sokoła w Podgórzu ukonstytuował się w sposób następujący: prezesem wybrany został dr Józef Emilewicz, I wiceprezesem p. Józef Stępień, II wiceprezesem i sekretarzem p. Żegota Bierczyński. dyrektorem Sokoła wybrano p. Józefa Kozika. skarbnikiem i chorążym p. Szymona Droszcza, gospodarzem p. Franciszka Sowińskiego. bibliotekarzem p. Michała Kurka. Zastępcą sekretarza i bibliotekarzem chóru sokolego wybrany został p. Adam Morus, zastępcą skarbnika p. Jan Benko. W skład komisyi obchodowej wchodzą pp. Władysław Fiala jako przewodniczący, Jan Benko, Edward Bobulski, Józef Kozik i Adam Morus jako członkowie.

Wczoraj po południu wydarzył się w naszem mieście nieszczęśliwy wypadek. W jednym z domów przy ulicy Wielickiej murowano mianowicie duży piec piekarski. Po ukończeniu budowy weszli do środka pieca murarz Michał Kusiak i pomocnik murarski Franciszek Tomczyk. aby piec wewnątrz wytynkować. Wśród pracy runął nagle, widocznie źle postawiony, piec, zasypując olbrzymią masą gruzów i cegieł pracujących wewnątrz robotników. — Nadbiegli na krzyk nieszczęśliwych sąsiedzi kupcy Schener i Katzner rzucili się, ażeby usunąć gruzy i wydobyć z pod nich ofiary nieszczęśliwego wypadku. Po dłuższej pracy zdołali oni odgrzebać z pod stosu cegieł leżącego bliżej wylotu pieca Tomczyka, który odniósł ciężkie rany na obu nogach i obrażenia na piersiach i głowie. Mimo wysiłków nie zdołali ratujący jednak odkopać na czas drugiego z zasypanych. Po dłuższych usiłowaniach wydobyto z pod cegieł i rumowiska trupa nieszczęśliwego murarza, który w katastrofie odniósł zgruchotanie klatki piersiowej. Zwłoki przewieziono do kostnicy na cmentarzu podgórskim.

W tutejszym parku miejskim na Krzemionkach otworzony został przez p. Sikorskiego stały bufet dla wygody publiczności, którego potrzeba oddawna już dawała się odczuwać. Bufet zaopatrzony będzie we wszystkie artykuły spożywcze i otwarty będzie przez cały dzień.

Z kraju.

Tarnów, 20 czerwca. (Match footbalowy). Onegdaj odbył się na błoniach tarnowskich „match footbalowy" pomiędzy jedną z najlepszych drużyn krakowskich t. zw. „Czerwonymi" a drużyną tarnowską t. zw. „Czerwono-białymi". Zwyciężyli zgrani znakomicie Krakowianie. zdobywszy 5 bramek: tutejsza drużyna wykazała jednak bardzo dobry materyał, któremu brak tylko należytego treningu. Tarnowska drużyna „Czerwono-białych" weźmie udział w najbliższej przyszłości w „matchu footbalowym" na terenie bocheńskim.

Nowy Sącz, 20 czerwca. (Matura. — Z wycieczek i festynów. — „Judyta" nowosądecka. — Groźny pożar). — Egzamin dojrzałości w tutejszem gimnazyum odbył się pod przewodnictwem dyrektora gimnazyum w Podgórzu p. Kranza. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Józefczyk Przemysław, Adamczyk Władysław, Czackowski Stanisław, Celewicz Antoni, Czaderski Maksymilian, Gawron Marcin (z odznaczeniem), Gieruszkiewicz Władysław, Gliński Antoni, Flisowski J. Habel Henryk. Jeżowski Jan. Janicki Bronisław. Chrobak Józef, Łazarowicz Stanisław. Kopcinek Eustachy, Kolarz Paweł, Kubucn Adam. Kmietowicz Józef (z odznaczeniem). Maschler Max (z odznaczeniem), Kortowski Wiktor, Pindelski Stanisław. Kożusznik, Płechta (z odznaczeniem), Piątkowski Stanisław, Pęksa Stanisław, Szeligiewicz Stanisław, Stosur Jakób, Szlopak Alojzy Nikodem (z odznaczeniem). Średniawa Edward, Średniawa Kazimierz, Wajda Stanisław, Wasiewicz Jan. Zieliński Roman, Sołowij Wojciech, Znamirowski Karol. Dwom uczniom pozwolono poprawić z jednego przedmiotu po feryach, jednego reprobowano na rok, jednego nie dopuszczono do egzaminu.

Z powodu pięknej pogody udały się ubiegłej niedzieli wszystkie festyny i wycieczki. Najokazalej wypadł festyn Czytelni kobiet w połączeniu z Kołem T. S. L. Udała się również wycieczka ochotniczej straży kolejowej na Majerz. Rojno też było po wszystkich ogródkach. W następną niedzielę urządza Towarzystwo żydowskich kobiet „Judyta" festyn z przedstawieniem amatorskiem.

W nocy z środy na czwartek wybuchł na Wólkach groźny pożar. który obrócił w perzynę cztery zabudowania; zgorzały również dwie krowy. Źle ugaszony pożar stał się przyczyną. iż na drugi dzień wybuchł ponownie. Tym razem spaliła się stajnia. Szkoda częściowo była ubezpieczona.

Krościenko nad Dunajcem 20 czerwca. Miasteczko nasze, niereklamowane, a tak uroczo położone w Pieninach, cieszy się rok rocznie w czasie sezonu letniego większą liczbą gości, przeważnie z inteligencyi urzędniczej się rekrutujących. Zeszłoroczna lista, ułożona przez oddział pieniński Towarzystwa Tatrzańskiego. wynosiła przeszło 300 nazwisk. Pierwszorzędne warunki klimatyczne, znakomita szczawa krościeńska źródła „Stefana", kąpiele dunajcowe, stosunkowo niewygórowane ceny za skromne, lecz schludne mieszkania. bezpośrednie sąsiedztwo Szczawnicy, lasy szpilkowe, park w miejscu z bardzo dobrze urządzoną kręgielnią i tennisem, a co najważniejsza. zupełna swoboda, powodują, że frekwencya kuracyuszów i letników w ten górski zakątek z każdym rokiem wzrasta. o ile tylko nowo budowane domki na to pozwalają. Odczuwa się jedynie brak wzorowo urządzonego pensyonatu, którybv tutaj miał znakomite warunki bytu i rozwoju. Obecnie większa część mieszkań jest już wynajęta.

Ożywia się również i ruch turystyczny, dotąd u nas tak mało rozwinięty, a to dzięki energicznej działalności oddziału pienińskiego Towarzystwa tatrzańskiego, który utrzymuje 3 biura: w Czorsztynie, Krościenku i Szczawnicy. Biura te pośredniczą w zamówieniu łódek do jazdy Dunajcem, przewodników, i udzielają wszelkich wyjaśnień. Oddział jest właścicielem czterech schronisk w Pieninach, oraz kilku altan. Schronisko Wincentego Pola w Sromowcach Niżnych zaopatrzone jest w posłanie dla 6 osób, opłata za nocleg po 20, 40 i 60 halerzy. — Nowowybudowane na własnej polanie na Przechodkach schronisko Sienkiewicza zaopatrzone jest zawsze w napoje i przekąski. Oddział pieniński, łącząc się obecnie z Towarzystwem turystycznem w Nowym Sączu „Beskid" na podstawie wspólnego statutu w jeden oddział Towarzystwa tatrzańskiego „Beskid-Pieniny", nietylko wzmoże, ale i rozszerzy swą działalność, obejmując nią całą Sądecczyznę i utrzymując osobny lokal w Nowym Sączu, celem pomieszczenia w nim biura oddziału, czytelni i muzeum pienińskiego, do założenia którego poczyniono już poważne kroki.

W dniu 1 lipca b. r. oddział „Beskid-Pieniny" będzie podejmował w schronisku Sienkiewicza skromnem drugiem śniadaniem wycieczkę 50 osób, złożoną z grona wyższych urzędników ministeryalnych prowadzoną przez nader ruchliwy i pełny inicyatywy krajowy Związek turystyczny. Krakowska Akademia umiejętności, jako właścicielka Szczawnicy, razem z komisyą zdrojową podejmuje tych gości obiadem w Szczawnicy.

Przy tej sposobności wyłania się znowu sprawa budowy kolei z Sącza i Nowego Targu do Krościenka. Sprawa ta natrafia w Wydziale krajowym na niezrozumiałe wprost trudności. Także sprawa pocztowych automobilów z powodu rzekomej niewytrzymałości mostów na drodze krajowej Stary Sącz-Szczawnica upaść ma, mimo udzielonych gwarancyj przez gminy, i mimo poparcia rządu centralnego, jedynie z powodu nieprzychylnego stanowiska Wydziału krajowego. Zrozumiałem też już wzmagające się rozgoryczenie ludności miejscowej, która sprawy te dla tutejszych okolic najważniejsze, poleca obecnie posłom swoim do Rady państwa i Sejmu, żądając od nich jaknajenergiczniejszego poparcia i znaglenia Wydziału krajowego do zajęcia sprawiedliwego — jeżeli już nie przychylnego stanowiska.

Do Rabki przybyło w tegorocznym sezonie 20 rodzin a 752 osób.

Opryszki przed sądem. Piszą nam z Rzeszowa 20 b. m.: Sprawa usiłowanej kradzieży z włamaniem. której ofiarą paść miał Abraham Eckstein w Kolbuszowej, a o której swego czasu tak obszernie rozpisywały się dzienniki, rozgrywa się dzisiaj przed sądem przysięgłych w Rzeszowie. Ponieważ żandarmerya uznała za stosowne, jak to wynika z poprzedniej regulacyi, którą zresztą poniżej rekapitulujemy, przychwytać sprawców natychmiast po ich zjawieniu się w Kolbuszowie, a tem samem stłumiła niejako w zarodku daleko sięgające zbrodnicze zamiary podsądnych, nie pozwalając im się w czyn przemienić, stają oni dzisiaj przed sądem tylko pod zarzutem zbrodni usiłowanej kradzieży. Zacny trójlistek. który obrał sobie za miejsce gościnnego występu Kolbuszowę, składa się z Karola Windischa, Karola Hendricha i Katarzyny Chtiej. Są poszlaki. że oskarżeni mieli jeszcze jednego wspólnika, lecz ten zdołał umknąć. Windisch i Hendrich, pospolicie „Świergotką" zwany, to starzy weterani kunsztu złodziejskiego. Z pewnością siebie nazywa Windisch w toku przesłuchania więzienie akademią, boć zawdzięcza jej swe doświadczenie życiowe. Ludzmi niebezpiecznymi dla życia i własności nazywa ich akt oskarżenia, a wyliczając rejestr ich grzechów, cytuje kilkadziesiąt wypadków kradzieży i oszustw, między niemi figurują wcale imponujące, bo nagrodzone 8- a nawet 9-letniem więzieniem. Katarzyna Chtiej, stawia na tem polu dopiero pierwsze kroki. Do zbrodni skłoniła ją raczej sposobność, niż jakaś predyspozycya zbrodnicza.

Rozprawa rozpisana na 2 dni. Przewodniczący radca p. Werner. Jako wotanci zasiadają radcy: Peszkowski i Nieć. Oskarża p. Olszewski, broni dr Dzianott. Według treści aktu oskarżenia, którego odczytaniem rozpoczęto rozprawę, prokuratorya zarzuca podsądnym zbrodnię usiłowanej kradzieży, a

popełnioną wśród następujących okoliczności: Abraham Eckstein, właściciel dóbr w Kolbuszowej Dolnej, przyjął dla córki swej Feigi zam. Rappaport z polecenia swych krewnych mamkę ze Lwowa. — Swojem gładkiem obejściem zdołała ona sobie w krótkim czasie pozyskać zaufanie chlebodawców tak, że nie tajono się przed nią w domu z niczem, przez co zdołała nader szybko zaznajomić się z sytuacyą w domu. Postanowiła z tego skorzystać. Posiadając w osobie Windischa przyjaciela, a nawet kochanka z czasu pobytu we Lwowie, uplanowała sprowadzenie jego do Kolbuszowej i przy jego pomocy dokonanie kradzieży. Wystosowała tedy do swej przyjaciółki Maryanny Holakówny we Lwowie, które również łączyły bliższe stosunki z Windischem, list, w którym zaklinając się, że robi to dla dobra dziecka, prosi ją, ażeby starała się zobaczyć z nim i przedstawiła mu jej propozycyę. Zaręczała w tym liście, że „będzie dobry kurs“, „że będzie się czem posmarować“, udzieliła instrukcyi, jakim pociągiem należy przyjechać, o jakiej porze i t. d. Apel ten natrafił na grunt podatny i Chtiejówna byłaby urzeczywistniła swoje plany, gdyby nie przypadek, nieostrożność z jej strony, która obudziła ku niej podejrzenie chlebodawców. Mianowicie na kilka dni przed dniem krytycznym znaleziono na strychu znaczną ilość białego proszku, który po zbadaniu przez aptekarza okazał się arszenikiem. Podejrzenie padło zaraz na oskarżoną, albowiem na kilka dni przedtem sprzątano strych i nic tam podejrzanego nie znaleziono, a od tej chwili nikt inny, tylko ona, mogła się tam znaleść. Zaczęto tedy baczniejszą na nią zwracać uwagę, w szczególności opieką otoczono jej korespondencyę. Ponieważ zwykła była wrzucanie swych listów do skrzynki pocztowej poruczać wiernikowi p. Eckstelna, Mendlowi Fassowi, przejęto jeden z listów, adresowanych do Lwowa i z niego dowiedziano się, że Chtiejówna zamierza plan swój wykonać pod nieobecność chlebodawców, z okazyi ich wyjazdu na zaręczyny syna do Chrzanowa. List ten oddano żandarmeryi, która sporządziła z niego wierzytelny odpis, poczem przesłano go pod wskazanym adresem. Przez kilka dni szły noty z Kolbuszowej i napowrót, ciągle pod ścisłą rewizyą żandarmeryi. Wreszcie, celem wprowadzenia mamki w błąd, oświadczyła jej Jaga Rappaport, że już we wtorek wyjeżdża do Chrzanowa. Było to dla Chtiejówny hasłem do działania. Natychmiast wysłała alarmujący list do Windischa, w którym daje mu dokładne instrukcye na drogę i zaklina, ażeby we wtorek rano stanął w Kolbuszowej. Rzeczywiście dnia krytycznego, 23 kwietnia zjechali Windisch w towarzystwie Heinricha do karczmy Hindy Notowicz w Kolbuszowej, obaj uzbrojeni w noże, wytrychy, sztaby żelazne i t. p. narzędzia. W chwili, kiedy opuszczali karczmę, celem odszukania dworku Eckstelna, zostali aresztowani. Mamkę aresztowano poprzednio. Ponadto zarzuca akt oskarżenia Windischowi i Heinrichowi włóczęgostwo. Windischowi zaś także, że będąc wydalonym w roku 1893 przez dyrekcyę policyi we Lwowie, mimo to tam przebywał.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchiwania oskarżonych.

Mielec, 18 czerwca. (Rozstrzygnięcie konkursu.) Odnośnie do konkursu, rozpisanego na plany i kosztorysy na budynek Rady powiatowej w Mielcu, jury przyznała dwie drugie nagrody p. J. Fr. Stobieckiemu we Lwowie i pp. R. Bandurskiemu i Janowi Zawiejskiemu w Krakowie. Trzecią nagrodę otrzymali pp. E. i K. Skawińscy ze Lwowa. Pierwszej nagrody nie udzielono nikomu.

Jasło, 19 czerwca. Za inicyatywą i staraniem pań, należących do Towarzystwa opieki nad młodzieżą gimnazyalną, odbył się u nas na dochód bursy im. A. Mickiewicza wielki festyn z loteryą fachową, popisem gimnastycznym uczniów i produkcyami orkiestry gimnazyalnej. Festyn przyniósł dochodu 1392 kor., z czego po strąceniu kosztów urządzenia w kwocie 315 kor., wpłynęło na rzecz bursy 1017 kor., a na orkiestrę gimnazyalną 60 kor. Za dary te należy się inicyatorom festynu i komitetowi serdeczna podzięka.

Ostrawa polska. 19 czerwca. Dnia 16 b. m. odbył się tu staraniem górników Polaków i grona nauczycielskiego tutejszej polskiej szkoły festyn połączony z „majówką“ dziatwy polskiej szkoły i ochronki. Na miejscu zgromadziło się przeszło dwa tysiące życzliwych rodaków. Starsi zabawiali się tańcem, loteryą fantową i t. p., dziatwa zaś pod okiem nauczycielstwa bawiła się wesoło i śpiewała pieśni patryotyczne. Dzieci, dzięki ofiarności górników Polaków, obficie obdzielono przysmakami i posiłkiem. Ochocza zabawa trwała do wieczora, poczem przy dźwiękach muzyki i śpiewie pieśni narodowych powrócono do domu.

Brody, 20 czerwca. (Votum nieufności dla posła Standa.) Na porządku dziennym ostatniego posiedzenia Rady miejskiej znalazła się sprawa rezygnacyi burmistrza i 14 radnych. Po odczytaniu pisma 14 radnych, apelowali do nich pp. Lifschütz i Sanat i prosili, aby rezygnacyę cofnęli. Prof. Mayer złożył imieniem 14 radnych oświadczenie, stwierdzające, że [illegible] oni rezygnacyi: 1) dopóki Rada nie uchwali [illegible], że wybory do Rady państwa nie wypadły po myśli miasta: 2) dopóki poseł Stand nie wstąpi do Koła polskiego, tak długo Rada gminna w sprawach miejskich nie uda się do posła, tylko wprost do Koła polskiego. Mimo zwalczania tych wniosków przez wodza tut. syonistów p. Tartakowera i dr Kallacha wnioski te uchwalono, a wtedy 14 radnych cofnęło swą rezygnacyę.

Błąd drukarski, czy niedbalstwo kolei? — W rozkładzie jazdy pociągów osobowych znajduje się przy pospiesznym pociągu nr. 304, kursującym pomiędzy Lwowem a Ickanami, znak w kształcie trójkąta, co znaczy, że pociąg ten, idąc z Ickan do Lwowa, ma począwszy od Czerniowiec posiadać wagon restauracyjny. Ponieważ atoli wagonu restauracyjnego pociąg wspomniany nie ma, więc albo zaszedł błąd drukarski w rozkładzie jazdy, albo kolej poprzestała na znaku, tj. na obietnicy.

Ze świata.

Ku czci Orzeszkowej. W Grodnie w niedzielę odbyła się uroczystość na cześć Elizy Orzeszkowej. Po szeregu serdecznych owacyj i wręczeniu adresów, odbył się koncert, w którym brali udział l artyści warszawscy. Następnie zebrani w liczbie stukilkudziesięciu osób zasiedli do wspólnej uczty, przeplatanej toastami.

Z Warszawy.

— Na mocy rozporządzenia general-gubernatora warszawskiego skazane zostały na wysłanie z Królestwa Polskiego na czas stanu wojennego do odleglejszych gubernij cesarstwa następujące osoby: Stanisław Kalinowski, Feliks Szniczek, Jan Pawłowski, Jan Wojdański, Adam Modziński, Bronisław Lazowski, Wacław Nieśkowski, Józef Babicki, Aleksander Buchart, Wiktorya Kościńska.

— „Prawdziwi Rosyanie“ w Warszawie uradzili postawić kandydaturę b. generała Agapjewa na posła, oraz starać się, aby Polacy i żydzi, którzy przyjęli prawosławie, nie byli uważani za Rosyan przy głosowaniu. Uchwalili również zebrać pieniądze na „Warszawski Wiestnik“, który będą rozsyłali darmo wszystkim prawyborcom Rosyanom w Warszawie.

— Celem poparcia działalności warszawskiego związku „prawdziwych Rosyan“ wyznaczył synod na prowadzenie pisma polakożerczego „Warszawskij Wiestnik“ jednorazową zapomogę w sumie 17 tysięcy rubli, oraz przyrzekł drukować w tem piśmie ogłoszenia o sprawach rozwodowych.

Zarząd okręgu wojennego sporządził projekt budowy nowego gmachu na rogu ulicy Krolewskiej i Krakowskiego Przedmieścia, przeznaczonego na pomieszczenie w nim sądu wojskowego i prokuratoryi sądowej. W gmachu tym ma być urządzony także hotel dla przyjeżdżających do Warszawy oficerów w sprawach służbowych.

Zjazd pisarzy i dziennikarzy katolickich w Warszawie. Wczoraj odbyło się drugie a zarazem ostatnie zgromadzenie ogólne pisarzy i dziennikarzy polskich katolickich. Posiedzenie zagaił prezes zjazdu, ks. Paweł Sapieha, poczem hr. Rogier Łubieński odczytał szereg telegramów, nadesłanych do prezydyum zjazdu. Następnie wszedł na mownicę dr Leopold Caro z Krakowa i wygłosił odczyt na temat koniecznej potrzeby rozszerzenia i pogłębienia wykształcenia ekonomicznego w kraju, zwłaszcza wśród sfer rzemieślniczych, przemysłowych i rolnych, które z powodu absolutnego braku elementarnych pojęć z zakresu ekonomii politycznej często narażone są na dotkliwe straty, a kraj narażają na ubóstwo i upadek.

Po ukończeniu odczytu przewodniczący odczytali rezolucye, zapadłe w poszczególnych sekcyach.

Następnie zabierali głos pp. hr. Krasiński i ks. Gralewski, który podnosił potrzebę łączności kościoła z narodem, oraz ks. arcyb. Teodorowicz ze Lwowa. Mowa jego dotknęła wszystkich kwestyj „drażliwych“, jakie zostały poruszone na zjeździe, nawołując do zjednoczenia sił. Wywołała ona gorące okiaski. O godzinie 2 po południu przewodniczący zamknął zjazd.

Z Łodzi.

— Na mocy uchwały, powziętej w Berlinie przez zarząd Związku fabrykantów wespół z delegatami robotników, postanowiono porozumieć się z ogółem robotników i w tym celu zwrócono się do policmajstra, podpułkownika Diediulina, o pozwolenie na zwołanie ogólnej konferencyi robotników fabryk związkowych. Policmajster przyjął prośbę przychylnie i przyrzekł poprzeć starania przed władzą wyższą, od której zależy w tej sprawie decyzya. Ponieważ ostateczna odpowiedź nadejść może dopiero w poniedziałek, konferencya odbyć się będzie mogła dopiero we środę lub w czwartek.

— Z powodu częstych strajków w fabryce „Tarczyński i Sp.“ zarząd tej fabryki wymówił na 2 tygodnie pracę wszystkim robotnikom. Wskutek zarządzenia tego traci pracę przeszło 900 ludzi.

Rapperswyl, 19 czerwa. Zarząd Muzeum narodowego polskiego w Rapperswilu zawiadamia, że doroczny zjazd w Rapperswylu Rady Muzeum ma się odbyć w dniach 6, 7 i 8 sierpnia b. r. Uprasza się krajowe dzienniki o powtórzenie tego ogłoszenia.

Pierwsza kobieta — inspektorem szkolnym. Z Opawy donoszą: W dniach 15—17 b. m. odbyła się tu inspekcya tutejszej szkoły gospodarstwa domowego. Inspekcyę przeprowadziła pani Berta Sprung, pierwsza kobieta w Austryi, mianowana przez ministerstwo oświaty inspektorką zawodowych szkół kobiecych.

Wiec piekarzy z całego państwa austryackiego obraduje w Wiedniu. W pierwszym dniu obrad wiec zajmował się sprawą wypiekania chleba przez młynarzy, tudzież sprawą zamiany pieczywa, istniejącej pomiędzy piekarzami, a właścicielami gospód, sklepików itd. Wieczorem odbyło się przyjęcie na cześć członków wiecu w ratuszu. Imieniem gminy miasta Wiednia podejmował obecnych wiceburmistrz dr Neumayer.

Samobójstwo z obawy przed oślepnięciem. Emerytowany radca namiestnictwa morawskiego, zamieszkały w Wiedniu, br. Karol Bamberg, powiesił się w zakładzie leczniczym w Hietzingu. Powodem samobójstwa była prawdopodobnie obawa przed oślepnięciem. Denat zostawił zapieczętowany list, który może wyjaśni sprawę.

Zmarli.

Jan Wysocki, notaryusz w Limanowej, umarł d. 19 b. m. w Truskawcu. Pogrzeb odbędzie się dnia 12 b. m. w Limanowej. — Zmarły dla zalet charakteru cieszył się ogólnym szacunkiem.

Ze stowarzyszeń.

Z konserwatoryum. Publiczne popisy uczniów odbędą się w sali starego teatru w dniach 22, 24 i 25 b. m. o godzinie 5 po południu. — Bezpłatne bilety wydaje kancelarya Towarzystwa muzycznego w godzinach od 12—1 i od 5—6.

Z Czytelni dla kobiet. W dniu wczorajszym odbyło się walne zgromadzenie delegatek, poprzedzone obradami poszczególnych oddziałów Towarzystwa. Szczegółowe sprawozdanie z całorocznej działalności Towarzystwa odkładamy dla braku miejsca na później. Na przewodniczącą zgromadzenia powołano p. Bujwidową, a obowiązki sekretarki objęła p. Stączkowa. Główną sprawą porządku dziennego była kwestya zmiany statutu Towarzystwa, który namiestnictwo, jako sprzeczny z §. 30 ustawy z r. 1867 o stowarzyszeniach (zabraniający kobietom należenia do stowarzyszeń politycznych), odrzuciło. Zgromadzenie uchwaliło, aby, obok rekursu, który na odmowną decyzyę namiestnictwa w swoim czasie do ministerstwa spraw wewnętrznych wniesiono, obecnie raz jeszcze statut z małemi zmianami przedłożyć namiestnictwu do aprobaty.

Wycieczka czytelni akademickiej w Podgórzu. W niedzielę 23 b. m. odbędzie się urządzona staraniem podgórskiej czytelni akademickiej w Podgórzu wycieczka dla członków Towarzystwa, oraz zaproszonych gości do Dubia koło Rudawy. Odjazd uczestników wycieczki o godzinie 1 m. 42 z dworca krakowskiego. W programie wycieczki produkcye muzyki, przejażdżka po stawie w Dubiu tratwami, poczta i tańce w odstąpionej bezinteresownie przez dyrektora dóbr hr. Potockiego w Krzeszowicach w obszernej sali w Dubiu dla uczestników wycieczki. Na miejscu będzie się znajdował bufet, urządzony przez komitet wycieczki we własnym zarządzie, celem zapewnienia niskich cen wycieczkowcom. Udział w wycieczce wraz z kosztami podróży wynosi dla zaproszonych gości 2 kor. Z powrotem wyjazd z Dubia zamówionemi przez komitet wozami do stacyi w Rudawie. Powrót do Krakowa o godzinie 10 m. 9 w nocy. Wycieczka, która dowodzi ruchliwości niedawno założonego Towarzystwa, zapowiada się świetnie.

Mianowania i przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistów w Wadowicach Stanisława Markiewicza i Gustawa Rollera oficyałami kancelaryjnymi.

Namiestnik przeniósł starszych inżynierów: Stanisława Wójcickiego ze Lwowa do Krakowa, Michała Gabryela Niewiadomskiego z Krakowa do Lwowa, oraz inżynierów: Juliana Paara ze Lwowa do Stryja i Stan. Rischkę ze Stanisławowa do Lwowa.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek: „Mignon“, opera Thomass (występ gościnny A. Dianni).

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Tamten“.

W niedzielę po południu: „Tomcio Paluch“; wieczór: „Dziewica Orleańska“.

W poniedziałek (w Tarnowie): „Tomcio Paluch“.

We wtorek (w Przemyślu): „Tomcio Paluch“.

We środę (w Rzeszowie): „Tomcio Paluch“.

Z kalendarza. W sobotę 22 czerwca: Paulina b. i Innocentego p. ww.; w niedzielę 23 czerwca: N. M. P. Nieustającej Pomocy; w poniedziałek 24 czerwca: Narodzenie Jana Chrzciciela.

Wschód słońca 22 czerwca o godzinie 3 min. 32, zachód o godz. 7 min. 50; długość dnia godz. 16 min. 18.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20 czerwca termometr doszedł od + 11·5 do + 19·3 C.; — barometr wahał się.

Dnia 21 czerwca o godz. 7 rano stan barometru 742·8 mm., termometru + 15·3 C.; wiatr zachodni.

Dział ekonomiczny.

× Utworzenie kierownictwa regulacyi Prutu. „Gazeta Lwowska ogłasza: Namiestnik zarządził na podstawie upoważnienia ministra spraw wewnętrznych utworzenie kierownictwa budowy regulacyi Prutu z siedzibą w Kołomyi, które obejmie wszystkie roboty regulacyjne na przestrzeni Prutu poniżej Kołomyi aż do granicy bukowińskiej, tudzież na Prucie powyżej Kołomyi, oraz zajmie się wykonaniem pomiarów na Prucie od granicy bukowińskiej do Worochty i na Czeremoszu połączonym, Czeremoszu Białym i Czarnym, a to celem opracowania generalnych projektów na systematyczną regulacyę tych rzek. Do tego kierownictwa budowy przydzielił namiestnik starszego inżyniera Mikołaja Tymińskiego, jako kierownika budowy, oraz inżyniera Karola Peszkowskiego i adjunktów budownictwa: Antoniego Nowakowskiego i Włodzimierza Chudzikiewicza.

Budapeszt, 21 czerwca. Pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 10·28 do 10·29; żyto na maj —·— do —·—; żyto na październik 8·38 do 8·39; owies na maj —·— do —·—; owies na październik 7·40 do 7·41; kukurydza na maj 5·93 do 5·94; kukurydza na lipiec 5·96 do 5·97; rzepak na sierpień 16·90 do 17·00. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie przyjemniejsze; ciepło.

Kronika lwowska.

Lwów, 21 czerwca.

Zlot sokoli we Lwowie. Przygotowania do zlotu odbywają się w przyspieszonym tempie. Trybuny dla widzów na boisku przy ulicy Cetnerowskiej są już ukończone. W bieżącym tygodniu rozpoczęto sprzedaż biletów, których w przeciągu kilku dni rozsprzedano znaczną ilość. Zlotowe biuro sokole, gdzie można nabywać bilety wstępu do lóż i na trybuny, nalepki na okna, sokole kartki korespondencyjne i t. p. mieści się na rogu ulicy Akademickiej i Zimorowicza. Biuro otwarte przez cały dzień.

Dorożkarze lwowscy zagrozili strajkiem na wypadek, gdyby policya nie cofnęła swego zarządzenia, zaprowadzającego w niedzielę i dni świąteczne dyżury agentów policyjnych, mających przestrzegać, aby dorożkarze w ulicach Karola Ludwika i Akademickiej nie wyzyskiwali publiczności, co od szeregu lat się dzieje. Nadto domagają się dorożkarze zniesienia wszelkich taryf. Dyrekcya policyi skutkiem tych pogróżek przygotowała wszystko, ażeby na wypadek strajku nie zabrakło dorożek.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 21 czerwca.)

Aresztowani posłowie.

Petersburg. Aresztowani posłowie socyalistyczni nie chcą udzielać sędziemu śledczemu żadnych wyjaśnień.

Strajk kolejowy.

Petersburg. Przedsięwzięto liczne aresztowania wśród kolejarzy, albowiem przybyli tu delegaci wszystkich linij kolejowych, celem odbycia zgromadzenia i powzięcia **uchwały co do strajku.** Zgromadzenie to dotąd zostało uniemożliwione.

Rewizya w uniwersytecie.

Petersburg. W gmachu tutejszego uniwersytetu odbyła się rewizya policyjna w obecności rektora. Rezultat tej rewizyi dotychczas nieznany.

Przepełnienie więzień.

Petersburg. Twierdza Petropawłowska jest tak przepełniona więźniami politycznymi, że nowe zastępy więźniów umieszczać trzeba w pobliskich koszarach.

Petersburg. Celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie ostatnich rozruchów, wysłano do Kijowa szefa sztabu generała Palicyna.

Pomocnik ministra wojny generał Poliwanow odjechał do Sebastopola.

Zaburzenia we Francyi.

(Telegramy „N. Reformy“ z 21 czerwca.)

Narbonne. Wczoraj ogłoszono tu sądy doraźne.

Dalsza agitacya antirządowa.

Narbonne. Komitet właścicieli winnic rozdziela między żołnierzy wino.

Paryż. Dzienniki w nadzwyczajnych wydaniach ogłaszają nadchodzące depesze z Narbonne. Z doniesienia jednego z dzienników wynika, że tłum **zlynczował trzech policyantów. Dwóch właścicieli winnic zostało przez żołnierzy zabitych.** Dotąd padło 6 osób.

Tulon. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie 61 merów, z których tylko jeden oświadczył się za dymisyą. Zgromadzenie uchwaliło wezwać prezydenta ministrów, aby przyspieszył uchwalenie ustawy przeciw fałszerstwom wina.

Niekarność wojskowa.

Paryż. Z Narbonne donoszą, że pułkownik tamtejszego pułku piechoty, dowiedziawszy się, że jego żołnierze strzelali do tłumu, ustąpił ze stanowiska i rozdarł szlify.

„Petit Parisien“ donosi, że Albert, główny organizator zaburzeń, znajduje się w drodze do Paryża.

Krwawe starcia.

Paryż. Do „Intrasigeant“ donosi specyalny korespondent z Narbonne: Ubiegłej nocy manifestanci usiłowali rozwalić bramę prefektury. Żandarmi dali jednę salwę ślepemi nabojami. Gdy manifestanci to zauważyli, powrócili i ponowili atak. Żandarmi dali drugą salwę. **Kilka osób padło.** Manifestanci cofnęli się. Kompania 80 pp. zajęła plac przed prefekturą. Tłum krzyczał do nich: Mordercy!

Zawziętość demonstrantów.

Narbonne. Wzburzony tłum **wrzucił tu do rzeki agenta policyjnego.** Gdy jeden z demonstrantów wskoczył do wody, żeby tonącego ocalić, co mu się też udało, został po wypłynięciu na brzeg przez tłum obity i poraniony.

Ofiary zaburzeń.

Narbonne. Przy starciu podczas wczorajszych zaburzeń został zabity członek giełdy robotniczej Ramoud.

Paryż. Do „Figara“ donoszą z Narbonne: Właściciele hotelów odmawiają oficerom mieszkań. Pułkownik 139 pułku podał się do dymisyi z powodu zajść wczorajszych. Dziś obawiają się nowych zaburzeń z powodu pogrzebu zabitego wczoraj członka giełdy robotniczej Ramouda.

Narbonne. Podczas wczorajszych zajść zraniono kilku agentów policyjnych. **W walce z wojskiem padły 4 osoby**, odniosło rany 11.

Narbonne. Manifestanci pojmali wczoraj komisarza policyi i **zatrzymali go**, jako jeńca. W mieście ruch ograniczony.

Zajścia w Montpellier.

Montpellier. Rada miasta wydała odezwę, nawołującą ludność do spokoju, gdyż tylko w ten sposób uniknąć będzie można jeszcze większych nieszczęść.

Montpellier. Rozruchy trwały wczoraj do późnej nocy. Przyszło do poważnych starć między manifestantami a wojskiem. Manifestanci **strzelali do wojska.** Po obu stronach ranni.

Persignon. Manifestanci podpalili gmach prefektury. Ogień podłożony w czterech miejscach ugaszono, jakkolwiek manifestanci przeszkadzali w akcyi ratunkowej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 21 czerwca.

Wybór prezydenta Izby.

Wiedeń. W kuloarach Izby poselskiej zajmowano się kwestyą prezydyalną. Ogólnie uważają wybór Weisskirchnera za zapewniony.

Praga. „Politik“ donosi: Na wczorajszem posiedzeniu związku klubów czeskich omawiano kwestyę wyboru prezydyum Izby. Poseł Nostalka zaproponował do prezydyum posła Kramarza, natomiast czescy agraryusze, radykali i czeska partya katolicko-ludowa posła Zaczka. Decyzya nie zapadła. Co do żądań językowych czeskich do regulaminu Izby uznano za minimum, ażeby: 1) uznano równorzędność języka czeskiego w protokołach Izby, dalej, ażeby wszelkie ważniejsze wnioski, interpelacye i oznajmienia i przedłożenia doręczano posłom czeskim w czeskim języku.

Czesi a rząd.

Praga. „Narodni Listy“ donoszą, że wskutek mnożących się nieporozumień między posłami czeskimi a baronem Beckiem, ministrowie czescy dr Pacak i Forzt podali się do dymisyi, lecz na życzenie prezydenta gabinetu dymisyę tę cofnęli. „Narodni Listy“ dodają atoli, że mimo to stanowisko reprezentacyi czeskiej tak wobec rządu, jak i wobec ministrów czeskich wymaga rewizyi.

Zatarg chorwacko-węgierski.

Budapeszt. Dzienniki donoszą, że zatarg chorwacko-węgierski tak się zaostrzył, że cały rząd chorwacki z banem na czele już w najbliższych dniach zamierza podać się do dymisyi. Prezydent gabinetu Wekerle otrzymał podobno już od korony upoważnienie do zarządzenia odpowiednich środków na ten wypadek.

Czesi przeciwko kard. Koppowi.

Polska Ostrawa. Na ostatniem posiedzeniu tutejszej rady gminnej Czesi wystąpili ostro przeciwko kardynałowi Koppowi, ponieważ z okazyi bierzmowania w Polskiej Ostrawie odmówił przyjęcia czeskiej deputacyi i nie chciał się zgodzić na zaprowadzenie języka czeskiego w księgach kościelnych. Po dłuższej dyskusyi rada uchwaliła wobec tego, ażeby gmina nie przyczyniła się do kosztów odnowienia kościoła w Polskiej Ostrawie.

Przeciwko posłowi Mahlerowi.

Praga. Niemiecko-wolnomyślni studenci tutejszego uniwersytetu niemieckiego zwołali wczoraj zgromadzenie, na którem zamierzali uchwalić rezolucyę, protestującą przeciwko temu, ażeby poseł Mahler, wybrany w Galicyi jako żydsyonista, należał nadal do grona profesorów uniwersytetu niemieckiego w Pradze. Zebranie to rozbili studenci syoniści. Wobec tego studenci wolnomyślni zwołali nowe zgromadzenie na dzień dzisiejszy.

Tajemnice Liebenbergu.

Berlin. Maksymilian Harden ogłasza w „Zukunft“ nowe rewelacye w sprawie księcia Eulenburga z Liebenbergu. Oświadcza on, że ks. Eulenburg prosił go, aby zaniechał dalszych ataków na niego. Harden odpowiedział, że spełni to żądanie, jeżeli książę wyjedzie za granicę i przestanie wywierać wpływ na cesarza. Ponieważ Eulenburg nie uczynił tego, Harden obecnie rozpoczyna na nowo walkę przeciwko jego wpływom.

Sprawa Nasiego.

Rzym. Izba deputowanych na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu przyjęła pierwszą część wniosku deputowanego Turattiego i tow., według którego na porządku dziennym piątkowego posiedzenia postawiony ma być wybór komisyi z 5 członków, która, po zbadaniu aktów przedłożonych Izbie, ma zdać sprawę i postawić wnioski, jakich zarządzeń należy się chwycić w sprawie b. ministra Nasiego, z powodu wydanego przez sąd kasacyjny wyroku. — Następnie w imiennem głosowaniu 251 głosami przeciw 20 (20 wstrzymało się od głosowania) przyjęto drugą część wniosku deputowanego Turattiego, według którego sprawozdanie komisyi ma być najpóźniej do 25 b. m. Izbie przedłożone i sprawa ta postawioną na porządku dziennym posiedzenia Izby 27 b. m. Rząd złożył oświadczenie, że nie wywiera żadnego wpływu na tę kwestyę, ponieważ tu chodzi o przywilej parlamentu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 21 czerwca. (Giełda południowa.)

Marki 117·83. Renta majowa 97·60. Renta koronowa węgierska 93·30. Akcye austr. zakł. kred. 648·—. Akcye węg. zakł. kred. 748·50. Akcye Anglobanku 300·25. Akcye Unionbanku 543·00. Akcye Bankvereinu 536·00. Akcye Länderbanku 430·00. Akcye kolei państwowych 663·50. Lombardy 136·00. Akcye kolei Elbethal —·00. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 576·—. Rima-Muranyi 539·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 183·25. Ruble 252·50.

Usposobienie: słabe.

Berlin, 21 czerwca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 202·50. Tow. dyskontowe 166·90.

Usposobienie: spok.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 21 czerwca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 —	253 —
Marki niemieckie	117 50	118 —
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 16	19 25
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	100 70
4% " " "	97 —	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 50
4% " " " "	97 —	98 —
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% " " " " " 41-letn.	97 —	98 —
4% " " " " " 51-letn.	96 —	97 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97 —	98 —
4% " miasta Lwowa	94 75	95 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% " kolejowe	96 25	97 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	585 —	590 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	565 —	568 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 50	98 —
" " " srebrna	97 40	97 90
4% renta koronowa austryacka	97 50	98 —
4% " " węgierska	93 25	93 75
4% " austryacka w złocie	116 —	116 50
4% " węgierska "	111 —	111 50

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca drukarni L. K. Górski.